№ 253 Piątek 6 (19) listopada 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesiecz.	kwart.	półr	roc
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6: powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12. od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Na drodze demokratyzacyi społeczeństw.

(Reforma wyborcza we Francyi, na Węgrzech i w Prusach).

Reforma wyborcza stoi dziś na porządku dziennym w trzech państwach: we Francyi, w Prusach i na Węgrzech. Ale jakże odmienne są hasła wyborcze w tych tak różnych kulturą i stopniem rozwoju politycznego krajach!

Co w Prusach i na Węgrzech jest dopiero celem najradykalniejszych stronnictw, to we Francyi jest już od 40 lat urzeczywistnione; co ma stanowić wielki krok naprzód w Prusach i co jest jeszcze tak dalekiem od urzeczywistnienia, to we Francyi jest już dawno przeżytem doświadczeniem i stanowi punkt wyjścia dla dalszego rozwoju i udoskonalenia. A co w zachodniej Europie od dawna już weszło, jako zasada, w skład prawa publicznego, to na Węgrzech dopiero dziś przy użyciu całego nacisku z góry musi być z trudem wywalczane. Ale co jest wspólnem znamieniem w dążeniu politycznem wszystkich tych państw o tak różnorodnym stopniu kultury i składzie narodowym i politycznym, to przeświadczenie, że podstawa systemu reprezentacyjnego nie może być w jaskrawej sprzeczności z ekonomicznym i społecznym postępem narodów, że ustrój wyborczy musi się stale rozwijać, musi obejmować szersze kręgi społeczeństwa, jeżeli izba reprezentacyi ludowej ma być w zgodzie z istotną wolą narodu. Prusy dlatego są ostoją reakcyi europejskiej, ponieważ mają najwsteczniejszy ustrój reprezentacyjny w Europie. Węgry przechodzą obecnie przez najcięższe przesilenie, jakie od chwili rewolucyi w r. 1848 było w historyi węgierskiej, ponieważ już nietylko rumuni, serbowie, chorwaci i słowacy nie chcą dłużej znosić panowania madziarów i złączonych z nimi żydów, czyli panowania arystokracyi madziarskiej i plutokracyi żydowskiej, ale nawet korona w interesie dynastycznym nie może zgodzić się na wykluczenie większości narodów, tworzących państwo węgierskie, od współudziału i współodpowiedzialności w rządach węgierskiego państwa.

Reforma wyborcza jest więc jedynym środkiem do przemiany absolutyzmu pruskiego w państwo praworządne i jedyną drogą do przemiany feudalnych stosunków państwowych na Węgrzech na nowożytną formę monarchii demokratycznej.

Doniosłość tych przygotowywujących się reform wewnętrznych rozumianą jest doskonale w Berlinie i w Wiedniu. Tam, gdzie całe państwo, zrzeszone i zjednoczone, posiada wspólny parlament, oparty na powszechnem i równem prawie wyborczem, gdzie wszystkie południowe państwa, jak Bawarya, Badenia, Würtenbergia, a obecnie i Saksonia, wprowadziły wprawdzie ograniczone co do równości, ale powszechne prawo głosowania, tam sejm pruski, w największem państwie związkowem, oparty na plutokratycznym cenzusie, na trzyklasowem nierównem i pośredniem prawie głosowania, jest nietylko krzyczącą niesprawiedliwością, lecz jest historycznym anachronizmem. Prusy nie potrafią na długo utrzymać się w Europie, jako państwo absolutne, w miarę rozwoju życia ekonomicznego w Niemczech muszą przejść przez te ewolucye polityczne, które zmiana ustroju ekonomicznego i społecznego wszędzie za sobą pociągnęła. A ta przemiana konstytucyjnej monarchii, będącej dziś twierdzą reakcyi w Europie, na demokratyczną monarchię nietylko dla Prus i Rzeszy niemieckiej będzie miała historyczne znaczenie. Upadek absolutyzmu w Prusach musi za sobą pociągnąć bardzo ważne zmiany w Europie. I dlatego to walka o reformę prawa wyborczego w Prusach ma wielką, wprost niedającą się w skutkach obliczyć, doniosłość.

Zwycięstwo demokracyi w Prusach będzie zwycięstwem postępu i sprawiedliwości w Europie.

Tak samo przemiana feudalnego ustroju na Węgrzech nie pozostanie bez wpływu na rozwój wypadków nietylko w Austro-Węgrzech, ale i w całej wschodniej Europie. Obok słowiańskiej Austryi staną słowiańskie Węgry, a tak samo, jak w Austryi powszechne prawo głosowania złamało hegemonię niemiecką nad większością narodów słowiańsko-romańskich, tak samo powszechne prawo głosowania na Węgrzech złamie panowanie madziarów nad większością słowiańsko-romańską. I wówczas musi wytworzyć się zupełnie inny kurs w polityce zagranicznej monarchii habsburskiej.

We Francyi nie idzie o reformę podstawową, ale o ulepszenie istniejącego powszechnego i równego prawa głosowania. Francya już dwukrotnie przeprowadzała reformę *suffrage universel*: raz w r. 1885 kiedy po raz pierwszy wprowadzono *le scrutin de liste*, i potem w r. 1889, kiedy je zmieniono na głosowanie według okręgów jednolitych w *arrondissement*. Pierwsze skrutynium z listy wprowadziło do izby deputowanych po wyborach powszechnych w październiku 1885 r. nieoczekiwaną liczbę konserwatystów (na 382 republikanów 202 konserwatystów). Stronnictwo republikańskie, podzielone na dwie grupy: oportunistów i radykałów, nie miało większości. Ażeby rządzić na podstawie większości, chwycono się podwójnej taktyki: jedna polegała na zjednoczeniu obydwóch frakcyi republikańskich przeciw prawicy, była to uprawiana przez gabinet Brissona, Freycineta i Gobleta polityka koncentracyi republikańskiej, druga polegała na podtrzymywaniu republikanów rządowych przez konserwatystów przeciw radykałom, była to polityka uspokojenia, *la politique d'apaisement*, uprawiana przez gabinet Rouviera.

Ale w tym czasie przyszła Liga patryotów i wybuchło przesilenie bulanżyzmu, padło hasło: *dissolution, révision, constituante!* Wybór generała Boulangera w Paryżu (27 stycznia 1889) wykazał na niebezpieczeństwo skrutynium z list, które łatwo mogło się przemienić w plebiscyt. W cztery tygodnie potem zmieniono skrutynium z list i w lutym 1889 przywrócono *le scrutin uninominal*, głosowanie na jednego posła w każdym okręgu.

Ale dwadzieścia lat praktyk wyborczych przekonały stronnictwo republikańskie, że wybory okręgowe obniżają poziom izby i nie dają prawdziwego wyrazu woli wyborców, budzą ducha separatyzmu i hodują miernoty polityczne, polityków o ciasnych horyzontach małego miasteczka, wytwarzają zawód odrębny *politicien*, który zajmuje się drobnymi interesami parafiańskimi, wytwarza wkraczanie deputowanych do administracyi (*l'ingerence des députés dans l'administration*), małe i wielkie protekcye niszczą i polityków, i politykę.

Zwłaszcza socyaliści nie byli zadowoleni z tych drobnych jednomandatowych okręgów, w których niknęły mniejszości socyalistyczne i przepadały kandydatury socyalistyczne na rzecz głośnych demagogów radykalnych. Wytworzyło się więc hasło reformy wyborczej, polegające na powrocie do skrutynium z list, ograniczonem atoli zasadą proporcyonalności. Rząd p. Brianda uznał potrzebę reformy wyborczej. Sam szef gabinetu wypowiedział się za reformą, drugi minister p. Millerand gorąco reformę popiera.

A że izba stoi przed wyborami powszechnymi, więc postanowiono reformę wyborczą przyśpieszyć.

W dwa tygodnie po jesiennem otwarciu izba deputowanych uchwaliła w drugiem czytaniu 281 przeciw 233 głosom przejście do rozprawy szczegółowej nad reformą wyborczą. Według tego projektu okręgiem wyborczym ma być nie *arrondissement*, lecz departament, obejmujący kilka dotychczasowych okręgów wyborczych. Każde stronnictwo stawia tylu kandydatów, ile departament ma wybierać posłów. Wyborcy głosują na tych przedstawionych kandydatów według swych przekonań. Przy skrutynium zbiera się głosy, oddane na listę każdego stronnictwa. A ci kandydaci, którzy otrzymali największą liczbę głosów na swej liście stronnictwa, uznani są za wybranych. Tym sposobem niema już majoryzowania stronnictw ani wyborów parafialnych. Rozstrzygają tylko najwyższe interesy kraju i wybory przestają być rzeczą osobistej demagogii, a stają się bezosobistymi, raczej programowymi wyborami stronnictw. Projekt ten został w izbie deputowanych dn. 8 listopada r. b. uchwalony. Głosowali za projektem nacyonaliści, prawica z Deschanelem, całe centrum, a z lewicy socyaliści zjednoczeni, przeciw projektowi głosowali radykali i radykalno socyaliści, to jest więc ta demagogia, która popierają rząd Brianda. Wobec tego, że większość za reformą wyborczą nie była większością gabinetu, w razie przyjęcia do skutku reformy gabinet Brianda musiałby ustąpić, szef gabinetu pomimo, że sam sprzyjał reformie wyborczej i jeszcze niedawno najgoręcej ją polecał, a minister Millerand nazwał ją „kwestyą życia dla Francyi", nagle zmienił zdanie i oświadczył, że rząd nie może tej uchwały izby wykonać i stawia kwestyę zaufania.

Wówczas izba, która wie, że rząd Brianda będzie przeprowadzał przyszłe wybory, w obawie przed rządem uchwaliła na tem samem posiedzeniu 291 głosami przeciw 225 *votum* zaufania dla rządu i odrzuciła artykuł I projektu ustawy. Na tym głosowaniu reforma wyborcza we Francyi upadła. Ale wybory odbywać się będą pod hasłem reformy i sprawa cała złożona została w ręce wyborców. Rząd Brianda po przeprowadzaniu wyborów powróci—o ile do tego czasu istnieć będzie—do tej sprawy. W każdym razie kwestya reformy głosowania powszechnego już nie zejdzie z porządku dziennego we Francyi.

Na Węgrzech również przygotowuje się rozwiązanie sejmu i nowe wybory pod hasłem reformy wyborczej i wprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Obecnie rządząca klika uczyni wszystko możliwe, aby reformę opóźnić, [illegible] ten lub inny rząd będzie musiał projekt p. Kristoffiego przeprowadzić.

Tylko sejm pruski opiera się wszelkiej reformie. Niebawem kanclerz nowy, p. Bethman-Hollweg, będzie miał sposobność, jako prezydent gabinetu pruskiego, wyłożyć stanowisko rządu. Gdyby kanclerz ze swoim projektem w sejmie nie utrzymał się, wówczas rola jego w Niemczech będzie skończona. Dziś już mówią, że następcą jego będzie obecny ambasador niemiecki w Konstantynopolu, baron Marschall von Biberstein. Nieoczekiwaną jest nagła zmiana w Prusach, nie wierzy nikt w łatwe przyjęcie powszechnego prawa głosowania w sejmie junkierskim w Prusach. Zwłaszcza, tryumfy socyalistyczne w sejmach w Badenii i w Saksonii nie usposobią większości sejmu pruskiego do przyjęcia jakiejkolwiek reformy. Ale nawet w Prusach rośnie wartość opinii publicznej, z którą i sejm pruski, i rząd pruski liczyć się musi.

Opinia ta zaś w kołach najszerszych po za kliką konserwatystów nadłabskich domaga się gwałtownie reformy wyborczej w sejmie pruskim, który według wyrażenia Bismarcka jest najnędzniejszym na świecie.

W. L.

Czy znów afera szpiegowska?

Lwów, 16 listopada.

Wczoraj wieczorem policya lwowska w internacie studentów „Obszczeżitje", który mieści się w narodnym domu, aresztowała niejakiego Włodzimierza Dobrjańskiego, który prywatnie przygotowywał się do klasy szóstej gimnazyalnej.

Dobrjański jest synem parocha ruskiego w Jasienicy Zamkowej w powiecie turczańskim. W powiecie tym podkarpackim są silne wpływy partyi staroruskiej, a do sejmu posłuje stąd starorusin Hanczakowski.

W tamtych okolicach, zwłaszcza w Samborze, partya staroruska wzrosła w latach ostatnich bardzo znacznie. Wzrastał silnie lewy odłam partyi, odłam, skłaniający się bezwzględnie ku Rosyi. W Samborze samym partya w ostatnich dwu miesiącach założyła dwie bursy: żeńską i gimnazyalną męską, sprowadziła specyalne nauczycielki i nauczycieli z Rosyi i coraz natarczywiej poczynała wpływami swoimi ogarniać młodzież.

Przed trzema, mniej więcej, tygodniami samborska komenda wojskowa otrzymała doniesienie, że Włodzimierz Dobrjański z dwoma nieznanymi bliżej młodzieńcami robi zdjęcia objektów i magazynów wojskowych, dróg, kolei, mostów.

Poczyniono, oczywista, szczegółowe zabiegi w celu skontrolowania postępowania Włodzimierza Dobrjańskiego. Ten jednak w czas się spostrzegł, uciekł do Lwowa, gdzie ukrywał się pod osłoną starorusinów w narodnym domu. Tutaj też go po długich poszukiwaniach aresztowano.

Jednocześnie w domu ojca Dobrjańskiego urządzono szczegółową rewizyę. Rewizya miała dać „obszerną korespondencyę", między innemi miano znaleźć i listy od Włod. hr. Bobrjńskiego, który stoi w bliskim z galicyjskimi rosyanami kontakcie i miał dać subwencyę na ich nowe pismo rosyjskie „Prikarpatskaja Ruś".

Aresztowany Włodzimierz Dobrjański jest bratankiem d-ra Dobrjańskiego, radcy dworu i komisarza rządowego, który tem się wsławił, że swego czasu był razem z Nahumowiczem, Markowem i Monczałowskim wmieszany w proces Olgi Hrabar o zdradę stanu. Jest to ta sama rodzina, z której pochodzi Dobrjański, znany w Królestwie, jako gorliwy propagator prawosławia w Chełmszczyźnie i jako jeden z autorów jej wyłączenia.

Wiadomość o aresztowaniu Dobrjańskiego wywołała zrozumiałą sensacyę. Policya odmawia wyjaśnień, ale nie zaprzecza faktowi, że przejęta korespondencya wysoce kompromituje przewódców partyi staroruskiej.

Z tem aresztowaniem łączą telegram, wysłany minionej nocy do d-ra Dudykiewicza we Lwowa do Kołomyi. Dudykiewicz przyjechał natychmiast i odbył długą konferencyę z redaktorem „Prykarpatskoj Rusi", Hryniewieckim.

M.

Podróż Kokowcewa.

Podobno w Petersburgu panuje ogólne zdanie, że wycieczka Kokowcewa na Daleki Wschód okazała się imprezą najzupełniej chybioną.

Zawiodła ta podróż przedewszystkiem dlatego, że projektowane pertraktacye dyplomatyczne nie przyszły do skutku z powodu nagłej, tragicznej śmierci ks. Ito. „Minister skarbu—pisze w tej sprawie „Ruskoje Słowo"—wyruszył na Wschód ze szczegółowo opracowanym projektem porozumienia z Japonią, który miał być rozważony wspólnie z ks. Ito. Niespodziewana śmierć tego ostatniego zniweczyła wszelkie kombinacye dyplomatyczne. Przekonano się teraz, że ze śmiercią ks. Ito w japońskich sferach decydujących przeważyły znowu tendencye wrogie, jakiemkolwiek zbliżeniu z Rosyą. W pierwszej chwili po zabójstwie ks. Ito Kokowcew i jego towarzysze byli przekonani, że rząd japoński natychmiast wyznaczy nowego pełnomocnika na miejsce zabitego księcia. Ale wkrótce stwierdzono, że gabinet tokijski ani myśli zastosować się do życzeń Petersburga. Kokowcewowi nie pozostawało nic innego, jak powrócić do domu".

Niewiadomo, o ile prawdziwą jest wersya powyższa. Atoli uwagę polityków zwróciło niewątpliwie fakt, że rząd japoński postanowił następcy ks. Ito nie wyznaczać.

W ten sposób misya dyplomatyczna Kokowcewa spełzła na niczem, a wrócił on prędzej, aniżeli się spodziewano.

Miał jednak minister, jak o tem prasa trąbiła, poza misyą dyplomatyczną jeszcze i mandat kupiecki. Mówiono głośno o zamierzonej sprzedaży kolei Wschodnio-Chińskiej. Tymczasem i tu stało się nie tak, jak się spodziewano.

Z enuncyacyi, którą wygłosił Kokowcew w Charbinie na specyalnej naradzie wyższych urzędników i funkcyonaryuszy kolei Wschodnio-Chińskiej, wynika jedno z dwojga: albo informacye prasy były zupełnie mylne, albo minister musiał w ostatniej chwili zmienić front i zastosować się do nowych warunków.

O sprzedaży kolei niema w przemówieniu Kokowcewa ani słowa. „Celem mojego przyjazdu—mówi minister—jest gruntowne zaznajomienie się z czynnością kolei Wschodnio-Chińskiej, ażeby zdobyć poważne argumenty na obronę jej racyi bytu wobec wysokich izb prawodawczych i opinii rosyjskiej". Rozlegają się bowiem sarkania, że wpakowano w nią prawie półtora miliarda rubli, że się wkłada w nią dotychczas 26 milionów rb. rocznie, że 80 lat, w ciągu których będzie trwała koncesya rosyjska, nie opłaci tych szalonych wydatków.

Te narzekania chce minister uspokoić. „Niewątpliwie—mówi on—budowano drogę z wielkim rozmachem i wielkimi wydatkami, ale wtedy było to zupełnie zrozumiałe. Budowniczowie byli przekonani, że praca ich nie jest czemś wypadkowem, tymczasowem, że dokonywują wielkiego dzieła narodowego i że ta droga pozostanie na zawsze rosyjską".

„Uwzględniając owe czasy i lata następne (okres wojny)—mówi dalej minister—uważałem za zupełnie usprawiedliwione znaczne wydatki i nie oponowałem żądaniom zarządu kolei. Ale ja myślę, że od 1 stycznia 1908 roku kolej znalazła się w normalnych warunkach eksploatacyjnych i od tej chwili nadzwyczajne wydatki nie powinny być tolerowane. Ja, jako minister skarbu, który stał na czele kolei w ciężkich dla niej chwilach, który widzi olbrzymie jej zasługi, jestem jej przekonanym obrońcą".

Czyżby tylko dla wygłoszenia tego *exposé* jeździć miał minister skarbu aż na Daleki Wschód?

Bardziej prawdopodobnem jest to, że na razie nie znalazł kupca, a owo zbieranie „argumentów dla opinii rosyjskiej" zostało przedsięwzięte dla zachowania pozorów.

S. J.

Trzęsienie ziemi na Antylach.

Niedawno zamieściliśmy telegramy o żywiołowej katastrofie, która dotknęła wyspę Jamajkę (z grupy Wiel. Antylów). Obecnie nadeszły bliższe wiadomości, wedle których okazuje się, iż wszystkie wyspy zatoki Meksykańskiej, a więc Małe i Wielkie Antyle, uległy strasznemu podmorskiemu trzęsieniu ziemi.

Trzęsienie ziemi trwało przez 6 dni, t. j. od 5 go do 11-go b. m., a było tak straszne, że wszelkie środki komunikacyjne uległy natychmiastowemu uszkodzeniu, skutkiem czego teren katastrofy został odrazu odcięty od świata. Dno morskie podniosło się, olbrzymie fale padały na wybrzeża i zalewały ląd na przestrzeni paru kilometrów w głąb. Trzęsieniu ziemi i powodzi towarzyszył nadto orkan i oberwanie się chmury. Od strony morza dał się słyszeć straszliwy huk fal. Prawie w tej samej chwili mieszkańcy Kingstonu ujrzeli fale, jakich, według telegramów, nikt jeszcze nie widział, a które druzgotały wszystko, co spotkały na drodze. W ciągu kilku chwil całe wsie znalazły się pod wodą, o ratowaniu życia trudno było myśleć, liczba ofiar jest ogromna. O sile fali daje wyobrażenie to, iż całe domy murowane i mosty żelazne unosiła woda, rozbijając jedne o drugie. Statki, znajdujące się w porcie, zostały wyrzucone na brzeg, kanonierka amerykańska «Eagle» rozbita. Koleje i tramwaje wstrzymały zupełnie ruch, cały Kingston pozostał bez światła, gdyż zakłady elektryczne zupełnie zniszczone. Katastrofę wskutek trzęsienia ziemi poprzedziły deszcze ulewne, które trwają dalej i kończą dzieło zniszczenia, rozpoczętę przez katastrofę podmorską.

Na Haiti miasta Port De-Paix, Gonaives, Cap Haitien i w kilku innych miejscowościach uległy zupełnemu podobno zniszczeniu, przyczem zginęły setki ludzi. Na Jamajce trzęsienie podmorskie poprzerywało kable, tak, że jedynem źródłem wiadomości są depesze bez drutu, nadesłane przez wspomniany parowiec niemiecki. Z Ameryki wyprawiono do Jamajki kilkanaście okrętów, między innymi dwa zostały wysłane przez «New-York Heralda» i «Worlda».

Na wyspie Haiti drżała ziemia w posadach tak silnie, że cały rysunek wybrzeży zmienił się zupełnie. Całe osady i miasta legły w gruzach, a setki ludzi zginęły. Miasto nadmorskie zaś Genevas zostało zrównane z ziemią. Do zniszczenia osad przyczyniło się wystąpienie morza, którego fale, wznoszące się na 2 metry w górę, zalały liczne miejscowości. Ludność miała wrażenie, iż wyspa formalnie kołysze się.

Niemniej kontury brzegów wyspy San Domingo zostały zupełnie zmienione.

O potędze huraganu, który szalał podczas trzęsienia ziemi, dają pojęcie cyfry, wskazujące nacisk wichru na metr kwadr. Orkan, który zniszczył w roku 1900 miasto Galveston w Teksasie, miał szybkość 54 metr. na sekundę, czyli wywierał nacisk 364 klg. na metr kwadr. Przyrządy, mierzące siłę wiatru, nie mogą oprzeć się temu naciskowi. W Galvestonie wicher połamał je i zrzucił. Domów na ogół runęło 3,626. Jamajka leży na uboczu od zwykłej drogi huraganów, mimo to ulegała nieraz zniszczeniu, jak w latach: 1780, 1880, 1886 i 1893. Każda taka katastrofa przyprawia okolice nawiedzone o olbrzymie straty, gdyż Jamajka, jakkolwiek zniszczona ekonomicznie najkompletniej przez uwolnienie w r. 1838 niewolników w liczbie 322,000, zaczynała się zwolna podnosić, zwłaszcza od czasu, gdy przywieziono 10,000 robotników chińskich. Orkany niszczą w jednej chwili pracę całych lat, burzą plantacye i budynki. Przytem, po każdej takiej katastrofie, Tow. ubezpieczeń od klęsk elementarnych podnoszą premie, co utrudnia pożyczki hypoteczne i wstrzymuje dalszy rozwój na całe lata.

Według obliczeń doraźnych, katastrofa obecna przyczyniła szkód na setki milionów dolarów.

W przewidywaniu wojny.

„Nowa Europa".

Admirał austro-węgierski Artur von Raimann w artykule w „Das neue Europa" zastanawia się, jakąby rolę odegrała flota austro-węgierska w razie wojen z Włochami i Anglią.

Na wypadek wojny Austro-Węgier z Włochami flota monarchii Habsburskiej musi być tak silną, by nie dopuścić do wysadzenia na brzegu węgiersko-austryackim lub tureckim Adryatyku silnej armii włoskiej. Ta armia podałaby rękę Serbii i Czarnogórze, ewentualnie Bułgaryi. Skutkiem owej dywersyi Austro-Węgry musiałyby pchnąć na Bałkan większe siły, niż właściwie byłoby potrzeba.

Trzeba zaś pamiętać, iż Austro-Węgry muszą na wypadek wojny z Włochami rozstawić silne korpusy obserwacyjne wzdłuż granicy rosyjskiej. Wprawdzie Rosya nie jest gotową do wojny i nie będzie jeszcze za kilka lat, lecz ostrożność nakazuje się zabezpieczyć. Przeciwko Włochom tedy Austro-Węgry mogłyby pchnąć tylko część swej armii, gdyby flota austro-węgierska nie sprostała powyższemu zadaniu pilnowania brzegów Chorwacyi, Dalmacyi i Albanii. Dzisiaj flota włoska posiada olbrzymią przewagę. Trzeba budować tedy statki wojenne austro-węgierskie, bo nie będą one kapitałem straconym, lecz przeciwnie, wzmocnią bezpieczeństwo monarchii. Tylko w razie silnej floty armia austro-węgierska zdoła wygrać bitwę decydującą pod murami Rzymu i w Rzymie podyktować trwały pokój.

Co się tyczy wojny z Anglią, to wynurzenia admirała na tym punkcie są tem ciekawsze, że wynika z nich istnienie tajnego porozumienia Austro-Węgier z Niemcami na wypadek wojny anglo-niemieckiej. Pokazuje się, że flota austro-węgierska ma na wypadek tej wojny służyć za lewe skrzydło floty niemieckiej i przeciąć komunikacyę dla okrętów angielskich w kanale Sueskim, następnie zaś po zatamowaniu tego przejazdu połączyć się z okrętami niemieckimi w ogólnym ataku na Anglię.

Ów atak nie ma być najazdem, lecz rodzajem ogłodzenia Anglii. Anglia, a raczej trzy połączone królestwa, mają żywności na sześć do ośmiu tygodni. Anglik zaś lubi jeść wiele i przyzwyczaił się jeść dużo. Niemcy mają tedy plan łapania wszystkich okrętów, wiozących prowiant do Anglii. Naturalnie, owym okrętom transportowym będą towarzyszyły statki wojenne angielskie. Mimo to, szybkie krążowniki pancerne niemieckie i austro-węgierskie potrafią zniszczyć zawsze część ciężkich i bezbronnych okrętów przewozowych, a potem umknąć.

Taka wojna, obliczona na wygłodzenie Anglii, musi tam doprowadzić do katastrofy. Ceny żywności wzrosną. Zacznie jej brakować. Drożyzna, głód, niezadowolenie muszą doprowadzić do katastrofy. Anglia, ta wielka, silna, lecz dyabelnie źle — pisze pan admirał—zaprowiantowana twierdza z załogą liczną, zbyt liczną, bo potrzebującą wiele jeść. Anglia może paść tak, jak padł Metz i Paryż. Prawidła, obowiązujące na lądzie, obowiązują na wodzie. Ludzi, jak zwierzęta, poskramia się głodem.

Z izb prawodawczych.

✕ Minister wojny wniósł do Dumy projekt dotyczący reformy armii i zmiany jej dyslokacyi. Projekt ten ma być rozważany na poufnem posiedzeniu Dumy. Guczkow oznajmił dziennikarzom, że projekt ten został opracowany przez Suchomlinowa i posiada wielkie znaczenie dla obrony kraju.

✕ Podobno ministerstwo spraw wewnętrznych nie doszło do porozumienia z synodem w sprawie małżeństw mieszanych. Z powodu tego odnośny projekt zostanie ponownie przez ministerstwo wniesiony do Dumy w pierwotnej redakcyi.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W Petersburgu bawią obecnie biskup maryawicki Kowalski, tudzież ksiądz Pochilski, którzy wizytowali prezesa dumskiej komisyi wyznaniowej, posła Kamieńskiego.

Przyjazd maryawitów pozostaje w związku ze sprawą ustalenia ich hierarchii duchownej.

⊙ Centralne instytucye ministerstwa oświaty zostaną wkrótce zreformowane. Powstaną w ministerstwie trzy departamenty: oświaty wyższej, średniej i elementarnej.

⊙ Grupa osób z prof. Kowalewskim i Leshaftem na czele zamierza utworzyć w Petersburgu uniwersytet ludowy. Uniwersytet będzie miał dwa fakultety: filozoficzny i państwowy. Filozoficzny składa się z dwóch wydziałów — historyko-filozoficznego i fizyko-matematycznego. Wpisowe wynosić ma 40 rb. rocznie.

⊙ Pierwszego grudnia wyrusza z Odesy na Wschód wystawa pływająca. W wystawie bierze udział cały szereg firm petersburskich, odeskich i moskiewskich.

⊙ Postanowiono budować na drodze żelaznej Nadbajkalskiej drugi tor. Jak wiadomo droga Nadbajkalska kosztowała ogromnie drogo z powodu całego szeregu tunelów i mostów.

⊙ Komisya kolejowa opracowała ostatecznie przepisy karania pasażerów bez biletu. Po raz pierwszy kara nie przekracza 15 dni aresztu, albo 5 do 50 rb. grzywny, po raz drugi — miesiąc aresztu, albo grzywny od 10 do 100 rb. Korzystanie z cudzego biletu karane będzie, jako oszustwo.

⊙ Minister skarbu złożył Radzie ministrów wniosek o konieczności przedsięwzięcia środków w celu ułatwienia samorządom miejskim zaciągania pożyczek.

Minister porusza myśl utworzenia specyalnego banku dla kredytu miasta.

⊙ Na posiedzeniu Cesarskiej akademii nauk obrano na honorowych akademików Bunina i Złotowrackiego.

W swoim czasie obrano na akademika Gorkija, ale nie został on zatwierdzony. Korolenko i Czechow zrzekli się tego zaszczytu.

⊙ Bawi obecnie w Moskwie misya wojenna japońska, złożona z oficerów trojakiej broni: piechoty, artyleryi i kawaleryi z generał majorem Gongo na czole.

Wszyscy członkowie misyi byli uczestnikami niedawnej wojny. Misya zabawi w Moskwie cały tydzień, poczem odjedzie na Daleki Wschód. Przybyła ona do Rosyi w celu obeznania się ze współczesnym stanem spraw wojskowych.

Do pp. hodowców koni.

List otwarty.

Związek hodowców koni na Wołyniu przy staro-konstantynowskiem Tow. rolniczem jest na najlepszej drodze, bo już 30-tu z górą hodowców zapisało się do związku.

Wyniki zrzeszonego Tow. hodowlanego muszą być dodatnie tam, gdzie kraj posiada klacze przeważnie krwi wschodniej. Brak jest ogólny w kraju dzielnych reproduktorów. W 20-stu stadninach, które zwiedziłem, znalazłem zaledwie 3 ogiery folbluty angielskie i 3 arabskie, które w zupełności odpowiadają zadaniu, reszta ogierów to brabraki i kaleki bezwartościowe.

Od 3 tygodni poszukuję ogierów folblutów w Królestwie. Znalazłem kilkanaście ogierów, które zupełnie odpowiadają wymaganiom i mogą być cennymi w hodowli pół krwi. Na torze warszawskim pod koniec wyścigów zjechaliśmy się z pp. prezesem i wiceprezesem Zw. hod. koni wołyńskiego, by wspólnie wybrać odpowiednie ogiery.

Na torze spieszyć się trzeba, uprzedziłem więc kilku właścicieli stadnin telegraficznie, że mam dla nich ogiery. Z jednej stadniny odpowiedziano mi, że wymagany jest ogier „nie niższy 5-ciu werszków". Z drugiej odebrałem list, że ogier musi mieć „conajmniej 5 werszków". Ponieważ ogiery wybrane miały wzrostu po 2 arsz. 3 i pół do 4 werszków, więc zabrano je w inne okolice.

Stracił Związek 3 dzielne ogiery!

O tych 5-ciu werszkowych ogierach słyszę często, dlatego też zwracam się na gościnnych szpaltach „Dziennika Kijowskiego" z tą uwagą do pp. hodowców, że miarą ogierów na werszki nie podniesiemy hodowli, przeciwnie, goniąc za wzrostem reproduktorów, doszlibyśmy do koni wysokich na nogach „cybatych, spiętych" i t. p. wadliwych potworów końskich.

Wybór szlachetnego reproduktora do hodowli pół krwi jest zadaniem dla hodowcy najtrudniejszem. Nie należy tu szukać wzrostu na werszki, lecz budowy składnej, nóg dobrych, związania w nerkach i dzielności użytkowej. Możliwie głęboka klatka piersiowa, objętość nóg pod kolanem, silne pęciny elastyczne, kopyta zdrowe, to są główne zalety ogiera do hodowli pół krwi. Wszyscy prawie czytelnicy (hodowcy) „Dzien. Kij." widują na wystawach potomstwa ze stada p. S. Derseville'a po „Małym Filucie" folblucie, który daje bez wyjątku 4 — 5 cio werszkowe potomstwo. Wszystkie prawie najdzielniejsze ogiery angielskie, jak wykazuje statystyka, nie przenosiły miary 2 arsz. 3 werszki. Najznakomitsze huntery irlandzkie, skoczki rekordowe w Europie, Ameryce i Australii nie dorosły 2 arsz. 4 werszków!

W r. z. zwracał jeden z najznakomitszych hodowców angielskich w „Daily Telegraph" uwagę hodowców na to, że koń folblut był najdzielniejszym wówczas, gdy nie przechodził miary 2 arsz. 3 wersz. Wogóle koń szlachetny, który przechodzi miarę 2 arsz. 4 i pół werszka, jest już zwierzęciem nienormalnym, jest on, jak roślina inspektowa, sztucznie wypędzony w górę i nie może już mieć tej siły reprodukcyjnej, jak ogier zwięzły, osadzisty i przy ziemi. Jeżeli mamy używać do hodowli folblutów, to nie strzelajmy z łuków, poznajmy te konie bliżej i nie ceńmy ich wartości użytkowej podług ich wzrostu. Małe arabczyki płodzą roślejsze od siebie potomstwo. Rasa i wzrost konia leży w worku owsa i w kopicy wyborowego siana gruntowego, w obszernym paddocku (okólniku) i w umiejętnej hodowli, a nie w wysokich nogach ogiera!

Jadę obecnie w Lubelskie do stadnin pierwszorzędnych, by tam obejrzeć ogiery. Panom hodowcom, którzy poszukują ogierów angielskich, arabskich i anglo arabskich, udzielam wskazówek bezinteresownie, gdzie i jakie ogiery nabywać mogą. Służę nietylko hodowcom Związku wołyńskiego, lecz wszystkim, którzy szlachetne konie hodują. Adres mój obecny: Hlezna p. Lubar Wołyń. Marki na odpowiedź proszę załączać.

A. Wilkoński.

Mały fejleton.

Kiedy współczesne „prawa", ferowane przez „najlepszych", zbyt silnie barki moje przygniatają, przypomina mi się wyrzeczenie Godwina, który w swoim czasie twierdził:

„Często prawodawstwo nazywamy mądrością ojców naszych. Straszny błąd. Jest ono raczej owocem ich namiętności, tchórzostwa, zazdrości, złego serca i żądzy władzy..."

Twierdzenie Godwina nie sprawia ulgi, ale wiele tłómaczy.

Prawodawcy z kategoryi Puryszkiewiczów z łatwością w zwierciadle owych słów swój własny konterfekt odnaleśćby mogli.

Ale oni do takich poszukiwań nie są bynajmniej skorzy.

Przeciwnie, obracają się do wszelkiego zwierciadła nieprzystojnie tyłem, lub zawieszają je płachtą, noszącą nazwę „racyi stanu".

I są wszędzie, na całym świecie jednacy... „Modlą się oni — mówi, przez usta Godschilla, Szekspir — do publicznego dobra, które nazywają świętem, albo raczej modlą się na niem, bo jeżdżą po niem wszerz i wzdłuż i obracają je na buty dla siebie..."

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Leonarda W. Feliksa.
Jutro 7 (20) Nikandra i Karyny M. m.

Wschód słońca godz. 7 m. 23.
Zachód słońca godz. 4 m. 07.
Długość dnia godz. 8 m. 44

— **Ze Związku równouprawnienia.** Dziś w lokalu Związku Równouprawnienia Kobiet (Kreszczatyk 34 m. 25) odbędzie się dalszy ciąg pogadanki o reformach w szkolnictwie. Początek pogadanki o g. 8 wieczorem. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

— **Z teatru Polskiego.** Trupa teatru Polskiego pracuje obecnie pod kierunkiem p. Staniewskiego nad dwoma sztukami: głośną komedyą Kaweckiego p. t. „Szkoła" i farsą Bissona „Zazdrośnica". W niedzielę powtórnie odegrana zostanie sztuka Palińskiego „Dekadenci".

— **Doroczny obiad „Ogniwa".** Onegdaj w „Ogniwie" odbył się doroczny, czwarty z kolei obiad. O godz. w pół do ósmej zasiadło w wielkiej sali klubu kilkadziesiąt osób do stołów biesiadnych.

W imieniu Rady Gospodarzy powitał zebranych wice-prezes „Ogniwa" p. Michał Bukowiński, poczem obecni goście w szeregu przemówień składali w imieniu Towarzystw polskich w Kijowie życzenia, aby kwitło i rozwijało się „Ogniwo", aby z równym taktem łączyło pod swą gościnną strzechą członków i gości.

Szereg przemówień zamknął podziękowaniem za wyrazy uznania i sympatyi wice-prezes „Ogniwa" poczem wzniósł staropolskie „kochajmy się".

Po obiedzie rozpoczęły się tańce. Zabawa przeciągnęła się do godz. 1-ej.

— **Losy domu ludowego.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego, szambelana Giersa, odbyło się posiedzenie gubernialnego zarządu do spraw miejskich, na którem rozpatrzono sprawę „Domu Ludowego" b. kijowskiego T-wa „Gramotnosti". Narada uznała, że kwestya „Domu Ludowego" pozostaje sporną i może być zdecydowaną jedynie w drodze sądowej i postanowiła zatwierdzić uchwałę rady miejskiej.

— **W sprawie wydalenia korespondenta.** Gubernialny zarząd do spraw miejskich skasował uchwałę pełnomocników miasta Lipowca, na mocy której zabroniono korespondentowi gazet kijowskich Leonowi Wejsmanowi uczęszczać na posiedzenia pełnomocników m. Lipowca.

— **Unormowanie dnia roboczego.** Kijowski zarząd gubernialny do spraw miejskich nie uznał za możliwe zatwierdzić uchwały rady miejskiej, aby handel na t. zw. „tołkuczce" trwał od godziny 11-ej zrana do godz. 3-ej po poł., gdyż według prawa handel w dni świąteczne może zaczynać się dopiero o g. 12 w południe.

W sprawie zezwolenia café chantant'om na handel do godz. 4 w nocy, gdy restauracye pierwszorzędne mogą być otwarte tylko do godz. 2, zarząd postanowił zaproponować radzie miejskiej ponowne rozpatrzenie tej kwestyi.

Jak słyszeliśmy, istnieje zamiar podzielenia jadłodajni pierwszego rzędu na dwie kategorye. Większe restauracye, zaliczone do pierwszej, oraz cafe-chantant'y będą mogły być otwarte od godz. 11-ej zrana do 3-ej w nocy, restauracye pierwszorzędne drugiej kategoryi do godz. 2-ej w nocy.

— **Wykaz inwentarza T-wa tramwajowego.** Komisya tramwajowa postanowiła starać się u rady miejskiej o wyasygnowanie 2 tys. rb. na dalsze sporządzanie inwentarza tramwajowego. Pracy tej dokonuje inżynier miejski Ornacki, który sporządził już szereg planów, rysunków i wykazów. Wszystko to, stosownie do umowy, T-wo tramwajowe powinno dokonać samo co roku, lecz dotychczas nie złożyło ono zarządowi miejskiemu ani razu wykazów inwentarzy.

— **Otwarcie linii.** Od dziś zostanie otwarty ruch po linii tramwajowej zwierzynieckiej na przestrzeni między klasztorem Troickim a szkołą wojskową. W tych dniach miejska komisya tramwajowa ma oglądać linię.

— **Otwarcie audytoryum ludowego.** Dn. 8 b. m. nastąpi otwarcie audytoryum ludowego przy ul. Bulw.-Kudriawskiej. Audytoryum zostało znacznie rozszerzone.

— **W sprawie rewizyi przystani.** B. prezydent miasta p. Procenko zażądał przysłania sobie uchwały rady miejskiej, upoważniającej pp. Jaroszewskiego i Orgis von Rutenberga do napisania referatu o rezultatach rewizyi budowy przystani, oraz samego referatu, w którym autorowie żądają ściągnięcia z Procenki znacznej sumy na pokrycie nienormalnych wydatków przy budowie przystani. Poseł obiecuje nadesłać wyjaśnienia w tej sprawie za parę miesięcy.

— **Epidemia.** Dyfteryt i szkarlatyna w Kijowie wciąż nie tracą charakteru epidemicznego. Od dn 25 — 31 października w szpitalu Aleksandrowskim zanotowano pierwszego 46 wypadków, drugiej — 49. Ilość wypadków odry również silnie wzrasta, dosięgła ona 41. Tyfusu zanotowano niewiele zasłabnięć: brzusznego — 10, plamistego — 7, powrotnego — 4.

— KRADZIEŻE. W posiadłości Nr 94 przy ul. Nadb.-Łybedzkiej skradziono Dydykowi konia wartości 120 rb.

Z mieszkania studenta E. Fiedlera przy Bibik.-Bulwarze Nr 4 skradziono palto i książkę kasy oszczędnościowej na rb. 170.

P. F. Baczyńskiemu skradziono w kościele portfel z pieniędzmi i papierami.

Okradziono mieszkania: N. Konowałowej przy ul. W.-Wasilkowskiej Nr 6, Troickiego przy ul. Bankowej Nr 4.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 12 przy Kreszczatyku niejaka P. Cz—a zażyła amoniaku. Pogotowie odratowało desperatkę. Powód do rozpaczliwego kroku dało upijanie się męża.

— RABUNEK. Przybyły do Kijowa dla szukania posady 15 letni A. Furmaniuk zapoznał się na placu Troickim z 2-ma wyrostkami, którzy pod jakimś pozorem zaciągnęli go w pustkowie, zabrali mu ubranie, bieliznę i pieniądze poczem uciekli.

— ZBROJNY NAPAD. We środę wieczorem kilku rabusiów dokonało zbrojnego napadu na willę Połzikowów na Syrcu. W willi tej mieszka obecnie tylko rządca, który zajmuje jeden pokój. Rabusie na razie obejrzeli willę, zabrali parę drobiazgów, poczem zamierzali z dziedzińca wejść do pokoju rządcy. Ten właśnie siedział przy oknie. Rabusie dali do niego kilka strzałów, nie raniwszy go jednak, wyrzekli się z niewiadomych powodów swego planu i uciekli. Poszukiwania, pomimo że zaraz zostały rozpoczęte, dotychczas nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

— SKUTKI NIEROZWAGI. Jadący tramwajem G. Kowczara wyskoczył w biegu na ul. Kiryłowskiej, ale zrobił to tak nieostrożnie i niezręcznie, że wpadł pod tylny wagon i odniósł złamanie lewego ramienia, prawego przedramienia. Oprócz tego trzy palce lewej ręki ma zdruzgotane. Okaleczonego Kowczara umieszczono w Kiryłowskim szpitalu.

— POD TRAMWAJEM. Na szosie Brzeskiej nawprost politechniki tramwaj najechał na platformę A. Szczura. Koń odniósł rany, platforma — połamana. Woźnica wyszedł bez szwanku.

— OSZUSTWO. W dn. 19 października mieszkający przy ul. Wogzalnej Nr 7 N. Kozłowski wynajął sobie u Szepego pianino. Po paru tygodniach pianino to znalazło się w domu Nr 10 przy ul. Policyjnej w warsztacie Terajkowskiego, gdzie zdążyli już zmienić numer fabryczny i firmę pianina. Policya zwróciła Szepemu pianino. Kozłowskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj o godz. 11 zrana na stacyi Kijów I-szy wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie starszy referent drugiego stołu służby materyalnej w zarządzie kolei Poł.-Zach.. Józef Płachow, lat 46. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. Przy zmarłym znaleziono listy, adresowane: do żony, gubernatora, prokuratora, sędziego śledczego, policmajstra i jednego z krewnych.

— MŁODA SAMOBÓJCZYNI. W domu Nr 14 przy szosie Brzesko-Litewskiej wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie 19 letnia Helena Kalinowska.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Zastąpienie dyscyplinowanych kontredansów baletu przez szereg plastycznych póz i grup należy niewątpliwie do pomysłów najlepszych, a już to w dramatach Wagnera, z głębi duszy nienawidzącego wszelką „mechaniczność", jest ono jedyną możliwą formą wprowadzenia pierwiastku tanecznego. Taniec współczesny tyle ma wspólnego z istotą muzyki, ile melodeklamacya z wagnerowskim śpiewnym recitatiwem. I jedno i drugie—to dowód wypaczenia estetycznych pojęć, absolutnego wyrzeczenia się pokrewieństwa, zachodzącego pomiędzy rodzajami sztuk pięknych, a wypływającego z jednego źródła wszechpiękna. Plastyka zachowała swe istotne cechy jedynie w za-

stygłych formach malarskich i rzeźbiarskich. Natchnąć żywym ludzkim duchem te formy, oto jeden z najważniejszych problematów sztuki współczesnej (próbę jego rozwiązania znajdujemy po części w sztuce Isadory Duncan).

Wagner, który odczuwał nieprzezwyciężoną obawę, że mu urządzą na scenie ślizgawkę z 3-ego aktu „Proroka", starannie unikał wszelkich odrębnych scen choreograficznych, wprowadzając natomiast pierwiastek plastyczny w grę śpiewaka—deklamatora. Wyjątki stanowią: walc ze „Śpiewaków Norymberskich", — ów pochlebny gest wielkiego człowieka, stojącego u zenitu swej sławy, w stronę „das liebe Publikum", oraz bachanalia z „Tannhäusera" — ustępstwo głodem przymierającego młodzieńca na rzecz... członków paryskiego Jockey-Club'u. Czy „Tannhäuser" wogóle zyskał na tej rozszerzonej i dosztukowanej bachanalii?

Nie zdaje mi się. Bądź co bądź jednak, powtarzam, pomysł reżyseryi kijowskiej wystawienia tej bachanalii na wzór Monachium i Bayreuthu należy przyjąć z wielkiem uznaniem. Chodzi jedynie o ujednostajnienie stylu. Ściśle biorąc, trudno określić pierwowzór tych scen, które jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczami widza podczas trwania bachanalii (Boticelli?... greckie barelefy?... Rubens?..). Parę razy przewinęły się jakieś postacie a la Louis XIV,—to już całkiem zbytecznie i niestylowo.

Reżyserya dołożyła widocznie wszelkich starań, by uświetnić wznowienie „Tannhäusera". Są i pewne niedokładności,—np., widok z doliny na Warthburgski zamek oraz widok z tegoż zamku na okolice są łudząco do siebie podobne. W 1-ym akcie chór pielgrzymów bezradnie tłoczył się jakiś czas na scenie, nie wiedząc, co z sobą począć.

Zresztą—wszystko poszło gładko; miejscami wyczuwaliśmy nawet bardzo wprawną i staranną dłoń reżysera.

Z wykonawców palma pierwszeństwa należy się niewątpliwie p. Bossemu i p. Brun. P. Bosse — był hrabią Turyngii w każdym calu, ruchu, spojrzeniu. P. Brun z wielką subtelnością naszkicowała powiewną postać Elżbiety. P. Korżewinowi do czasu, aż się ostatecznie wyrobi, nie należy podejmować się tak trudnych ról, jaką jest np. rola Tannhäusera. Dobrych pomysłów nie brakło mu i tym razem, ale cóż, kiedy niemożliwość realizacyi ich niszczyła ich wartość w samym zarodku. Głos, zwłaszcza w registrze górnym, nie zawsze dopisywał śpiewakowi. Najlepszym był w akcie 3-im, gdzie udało mu się podnieść do pewnego stopnia siłę dramatycznego wyrazu. Wolframa inteligentnie wykonał p. Kamioński. Venus odśpiewała p. Walicka. Biterolfa — p. Cesewicz, Walthera—p. Sielawin. Chóry za sceną, jak zwykle, brzmiały niedość czysto. Orkiestrę bardzo dobrze prowadził p. Palicyn.

W. T. D.

„Bęben".

Na rzecz „Bratniej pomocy" odbędzie się w sali klubu polskiego „Ogniwo", w dniu 21 b. m przedstawienie kabaretowe. Program wypełni naturalnie... „Bęben", co znaczy, że śmiech i humor nie zawiodą. Zespół „Bębna" przygotował nowe piosenki, nowe kuplety, nowe utwory humorystyczne, wplatając w nie wypadki chwili i tajemnice „publiczne". Gwoździem wieczoru będzie występ trzech „bliźniaczek" i „małego Funia". Funio—dziecko cudowne, liczy zaledwie rok i cztery miesiące i zadziwia wszystkich, co ten cud, a raczej wybryk natury, podziwiać mogli — nadzwyczajną pamięcią i darem deklamacyi. Organizatorowie zdołali uprosić rodziców Funia, aby pozwolili popisać mu się przed szerszą publicznością. Bęben... ten mały... pragnąc, aby pierwszy występ był tryumfalnym początkiem jego przyszłej karyery artystycznej zabrał się gorliwie do pracy i, sądząc z prób już odbytych, wznieci zapał na sali!

KRONIKA POLSKA.

Katastrofa kolejowa na st. Radom. Na stacyi Radom kolei Nadwiślańskich wydarzyła się katastrofa, która na szczęście, poważniejszych ofiar w ludziach nie pociągnęła.

Miała ona miejsce w poniedziałek o g. 10 i pół rano. Pociąg towarowy, dążący od strony Skarżyska, wchodząc na stacyę Radom, wykoleił się na zwrotnicy.

Jeden wagon rozbity doszczętnie, parowóz i dwa wagony zostały poważnie uszkodzone, wreszcie jeden wagon jest mniej uszkodzony.

Odnieśli szwanki: nadkonduktor Aleksy Nowikow i konduktor Adam Markiewicz. Pomocy lekarskiej udzielono im na miejscu. Obrażenia nie niebezpieczne. Tor zrujnowany. Komunikacya przerwana.

Komunikacyę przywrócono po linii zaimprowizowanej, okólnej.

Przyczyna katastrofy, złe zmontowanie zwrotnicy.

— **Spadek po wygnańcu z r. 1863.** Od p. Cz. Chrostowskiego w Ekaterynburgu otrzymuje «Gon. Wil.» list z wiadomością, że w Niżnim Tagilu, powiatu wierchoturskiego, gubernii permskiej, 9 (22) lipca 1906 roku umarł wygnaniec z gubernii grodzieńskiej, z czasów powstania 1863 roku, Bronisław syn Antoniego Koziekowski i, że pozostawił po sobie spadkobiercom: dwa bilety I i II pożyczki premiowej, jeden bilet renty na 100 rubli i trochę ruchomości. Fundusz ten znajdował się zpoczątku w depozycie u powiatowego członka jekaterynburgskiego sądu okręgowego, I rewiru ekaterynburskiego powiatu, a obecnie znajduje się w ekaterynburskiej opiece szlacheckiej. Informacyi w tej sprawie może udzielić komornik ekaterynburskiego sądu okręgowego Stanisław syn Karola Ratowski, który mieszka w Niżnim Tagilu. Inne pisma polskie proszone są o powtórzenie tej wiadomości.

— **S p. Stefan Dąbrowski.** Z Nałęczowa nadeszła wiadomość, iż zmarł tam bawiący na kuracyi ś. p. Stefan Dąbrowski, artysta-malarz i pedagog.

Po ukończeniu szkół wyższych, ś. p. Dąbrowski poświęcił się zawodowi urzędniczemu, zajmując się w wolnych chwilach malarstwem, do którego miał rzetelne zamiłowanie i uzdolnienie.

Malował głównie pejzaże, niektóre bardzo zręczne, w ostatnich zaś czasach z pracowni jego wyszło wiele cennych akwafort.

Opuściwszy zawód urzędniczy, poświęcił się całkowicie sztuce nietylko w zakresie twórczym, lecz i pedagogicznym. W tym ostatnim kierunku położył duże zasługi.

Powołany na profesora i kierownika Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, był duszą tej instytucyi, która zawdzięcza mu niejedną inicyatywę reform dodatnich.

Był również ś. p. Dąbrowski długoletnim członkiem komitetu T. Z. do Szt. P. i zdobył sobie powszechny szacunek i sympatyę kół artystycznych.

Ze zgonem jego ubywa społeczeństwu jednostka wybitnie dodatnia, a sztuce i pedagogice artystycznej jedna z sił wielce użytecznych.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpis dla ucznia I. T.: pp. Jerzy Budkiewicz 1 rb.—Ant. Niedzielski 1 rb.—Gierowski 50 kop.—d-r M. Waryński 1 rb.—inż. Karol Maciański 5 rb.—Teodora Stella, zam. wieńca na grób ś. p. Henryki Maryi Mrozowskiej 5 rb.—Teofila Lisicka 1 rb.—Maryan Niedzielski 1 rb.

Dla poszkodowanej w przytułku Koła kobiet z powodu okradzenia p. K. N.: p. Janina Radyńska 5 rb.

Na wpisy: p. Janina Baykowska pamięci ojca Gerarda Baykowskiego 20 rb.—Anna i Jan Szlązkiewiczowie pamięci ojca Gerarda Baykowskiego 15 rb.

Na ubogich: pp. A. W. (dla A. Sanockiego) 6 rb.—Wachsztejński 5 rb.

Na Tow. Polsk. Kol. Letn.: p. H. W. (na intencyę odnalezienia skarbów, zrabowanych na Jasnej Górze) 5 rubli.

Na Tow. Dobroczynności: pp. Jadwiga Perłowska 3 rb.—Wiktor Pruszyński 13 rb.

Na Tow. Dobr. w Warszawie: p. Wiktor Pruszyński 15 rb.

Na kościół św Mikołaja: pp. Wiktor Pruszyński na ołtarze: Matki Boskiej 2 rb.—Pana Jezusa 2 rb.—św. Antoniego 2 rb.—X. P. 1 rb.—Juliusz Piotrowski (na ołtarz św. Antoniego) pamięci syna Antoniego 5 rb.—B. B. pamięci Karola Baykowskiego 25 rb.—Teofila Lisicka pamięci Leonarda i Kunegundy Lisickich 5 rb.

Na kościół w Wołogdzie: p. Wiktor Pruszyński 6 rb.

Na nowy kościół w Petersburgu za Narwską zastawą: p. Wiktor Pruszyński 6 rb.

Na rzecz niezamożnych studentów: w rocznicę imienin ś. p. Tad. Syroczyńskiego, grono znajomych i współpracowników 55 rb.

Lekcye tańców dla dzieci.

—o—

Każdy wiek ma swoje prawa, a wiek dziecinny wymaga wyjątkowej opieki, aby go tak pod względem fizycznym, jak i duchowym ukształcić. Zadania tego częściowo podjęło się Ogniwo, organizując lekcye tańców dla dzieci. — W ciągu trzech lat co niedziela zapełniała się po południu sala Ogniwa barwnym tłumem milusińskich. Z jakąż ochotą i przejęciem się studyowały wskazywane im *pas* i skoki, jak umiejętnie łączyły w harmonijne ruchy swe drobne nóżki. Z łatwością spostrzedz było można, jak z poczwarki i niezgrabiasza urabia się pod wpływem ćwiczenia postawa, ładne ruchy, zgrabny chód, pewność siebie na posadzce i głównie rytmika. Ta ostatnia u początkujących dzieci absolutnie prawie nie istnieje; zdają się być dość pojętne w innym kierunku—zupełnie jednak nie mają poczucia taktu i dopiero mozolna praca po pewnym czasie wykazuje postępy.

Pozatem lekcye te mają dużo znaczenie psychiczne. Dzieci rozwijają się towarzysko, wyrabia się zainteresowanie i zamiłowanie do pięknych form i ruchów, zaczyna się urabiać pojęcie o estetyce. Później łatwiej znajdą one oparcie dla swych myśli, które dziś, błąkając się po manowcach, nie zawsze wpożądanym kierunku kroczą.

Lekcye tańców w r. b zgromadziły przeszło trzydzieścioro kilkoro dzieci, a pod umiejętnym kierunkiem znanego baletmistrza, p. Lange, robią znakomite postępy (szkoda, że panienek jest mniej niż chłopców).

Gospodarze klubu, pragnąc dać możność większej ilości dzieci z lekcyi korzystać, nkładają nowy komplet od d. 8-go b. m., w celu utworzenia dwóch grup: jedna z dzieci początkujących lub zupełnie nieumiejących tańczyć, druga zaś —z dzieci, które taniec już znają i pragną nauki tańców charakterystycznych oraz godziwej rozrywki.

X.

Ostatnie wiadomości.

Zbrojenie się Grecyi. Jak donosi dziennik „Esperini", niemieckie doki „Wulkan" ofiarowały rządowi greckiemu dostarczenie w jak najkrótszym czasie 12 torpedowców. W tym celu wymieniona firma stara się o pozwolenie rządu na wybudowanie w Laurionie wielkich warsztatów i doków okrętowych. Rząd ma zamiar przyjąć te propozycye.

Manewry zimowe. Dzienniki wiedeńskie przynoszą niezwykle sensacyjne wiadomości: piszą mianowicie, że z powodu zaszłej w ostatnich czasach zmiany w stosunkach międzynarodowych odbyć się mają w jaknajbliższym czasie wielkie zimowe manewry cesarskie w Galicyi, gdzie załogi w ostatnim znaczenie czasie zostały zwiększone.

Straszna katastrofa w kopalni. Według nadeszłych ostatnich wiadomości, liczba osób, które zginęły z powodu eksplozyi w kopalni węgla w St. Paul, wynosi 250. Dzienniki angielskie donoszą z Ameryki, że wszyscy górnicy, których liczba wynosi 400, a którzy zginęli w czasie eksplozyi w kopalni w Cherry w stanie Illinois, są polakami (częścią rusinami), pochodzą z Galicyi i są obywatelami austryackimi.

Sojusz serbsko-bułgarski. Podpisany przez posła Parassowa wstępny artykuł w „Vecernej Poscie" omawia możliwość zbliżenia serbsko-bułgarskiego. Autor artykułu podnosi, że ponieważ Bałkany są za małe dla dwóch równie silnych państw słowiańskich, istnieje tylko jedna droga wyjścia, mianowicie, aby silniejsza z nich Bułgarya spełniła swe narodowe aspiracye i rozszerzyła swe granice, a Serbii przyznała drugorzędną rolę. Tylko w ten sposób możnaby osiągnąć trwałą przyjaźń z Serbią.

Budżet turecki. Budżet na rok przyszły wykazuje w wydatkach 30,260,888 funtów, w dochodach 25,850,000 funtów, a więc deficyt 4,5 mil. funtów.

Z tajemnic dyplomatycznych. „Neue Freie Presse" donosiła niedawno, że Tittoni, widząc się w Salcburgu z Aerenthalem, wyraził swą zgodę na aneksyę Bośnii i Hercegowiny.

Na artykuł ten wiedeńskiej gazecie odpowiada półurzędowa włoska „Tribuna":

Żadnego uprzedniego przyzwolenia na aneksyę Bośnii i Hercegowiny Włochy nie dawały. Dopiero po aneksyi, w końcu września, uznano możliwość warunkowego zgodzenia się na odrzucenie art. 25 i 26 traktatu berlińskiego, ale bez naruszenia kwestyi formalnej, poruszonej przez Anglię w sprawie konieczności interwencyi mocarstw podpisanych na tym traktacie.

Z Turcyi. Z Salonik donoszą do „Berl. Tagebl.", że stanowisko komitetu młodotureckie jest zagrożone przez ukonstytuowanie się i wzrost partyi islamistycznej, która oburza się na charakter nowego régime'u, jak również przez odrodzenie się partyi liberalnej, której twórcą był książę Sabah eddin i która po kontrrewolucyi z dn. 13 kwietnia zdawała się już nie istnieć. Zachodzi podobno obawa, aby partya ta po zreorganizowaniu nie zawarła sojuszy z religijnymi żywiołami mahometańskimi, niezadowolonymi z systemu parlamentarnego i z dążeń sekularyzacyi instytucyi politycznych i sądowniczych.

Nagroda Nobla. Marconi otrzymał nagrodę Nobla za swoje wynalazki w dziedzinie radiotelegrafii.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nowi biskupi.

Petersburg. — Według informacyi ze źródeł wiarogodnych w styczniu 1910 roku ma nastąpić prekonizacya nowych biskupów. Zamianowani zostaną: arcybiskupem mohylowskim — ks. prałat Kluczyński; biskupem sejneńskim — ks. biskup sufragan dyecezyi łucko-żytomierskiej Karaś; biskupem kieleckim — ks. prałat Łosiński, biskupem sufraganem dyecezyi łucko-żytomierskiej— rektor akademii ks. Żarnowiecki. Wszyscy należą do kapituły petersburskiej.

Sytuacya parlamentarna w Wiedniu.

Wiedeń.—Na wczorajszem posiedzeniu unii słowiańskiej uchwalono dopuścić budżet na porządek dzienny parlamentu, pod warunkiem poręczenia przez Koło Polskie, iż po uchwaleniu budżetu nastąpi zmiana gabinetu. Komisya parlamentarna Koła Polskiego projekt ten odrzuciła.

Zaszczycenie Stapińskiego.

Lwów.—Liczne miasta czeskie nadały posłowi Stapińskiemu obywatelstwo honorowe.

Niepowodzenie Catters'a.

Warszawa.—W dniu 5 listopada, w czasie popisów awiatycznych Catters'a, aeroplan spadł na parkan, przyczem otarł się o konnego policyanta. Obydwie płaszczyzny i ster zostały strzaskane. Straty wynoszą 15,000 franków.

Prasa rosyjska — o sytuacyi w Finlandyi.

Petersburg. — Z powodu obecnej sytuacyi w Finlandyi prasa konserwatywna objawia złośliwą radość. „Nowoje Wremia" zapytuje, czy Rosya długo znosić będzie taki stan rzeczy, przy którym Helsingfors udziela Petersburgowi dyrektyw. „Swiet" wskazuje, iż koniecznem jest odroczyć termin wyborów do sejmu lub zgoła takowych nie naznaczać. „Ziemszczyna" w artykule p. t. „Pora gnat'", oświadcza, iż dalsze ustępstwa są niemożliwe. Jedynie „Pietierburskija Wiedomosti" oskarżają prasę „patryotyczną" o rozniecanie nienawiści do współplemieńców. „Jeżeli teraz głębiej zapadły nasiona nienawiści do dusz finlandczyków, to któż będzie odpowiedzialny wobec Boga i historyi — pytają „Piet. Wied." — za szerzenie tych uczuć nienawiści w lojalnej do niedawna Finlandyi".

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Z Helsingforsu donoszą, że komisya, rozważająca projekt indeminizacyi wojskowej, wypowiedziała się za tem, aby sejm finlandzki orzekł, iż projekt ten mógłby być urzeczywistniony przez sejm za zgodą Cesarza w drodze ustalonej przez prawo, nadane Finlandyi; manifest zaś z dn. 7 października pozbawiony jest mocy prawodawczej.

Narady komisyi trwały przez całą noc do godz. 7 zrana.

Petersburg. — Jako następców Bekmana na stanowisko gen.-gubernatora Finlandyi wymieniają — Diediulina i Kurłowa. Pogłoski o mianowaniu gen. Klejgelsa są bezpodstawne.

Petersburg. — Wczoraj, po złożeniu wizyty Stołypinowi, gen. Bekman wyjechał z Petersburga.

Petersburg. — „Ziemszczyna" podaje, iż, według pogłosek, sejm nie zostanie zwołany. Oczekiwane jest ogłoszenie aktu wielkiej doniosłości.

Arcybaszew.

Petersburg. — Znany pisarz rosyjski Arcybaszew, został tknięty paraliżem.

W sprawie Sieriebriakowej.

Paryż. — Burcew kategorycznie twierdzi, iż Sieriebriakowa była prowokatorką. Departament policyi miał czynić starania o udzielenie Sieriebriakowej 5,000 rb. gratyfikacyi za jej działalność prowokacyjną.

W sprawie wojskowości.

Petersburg. — Komisya międzywydziałowa wypowiedziała się za przedłużeniem terminu pełnienia służby wojskowej w piechocie. Z ulg korzystać będą tylko osoby, posiadające świadectwa ukończenia średnich lub wyższych zakładów naukowych oraz jedynacy.

W styczniu ma być wniesiony do Dumy projekt prawa o zamianie żydom służby wojskowej na specyalny podatek.

Guczkow—Uwarow.

Petersburg. — Guczkow rozmawiał ze Stołypinem w sprawie zajścia z Uwarowym. Uwarow naradzał się ze swoimi sekundantami. Sekundanci udali się do Guczkowa. W kuluarach twierdzą, iż do pojedynku nie dojdzie. Policya otrzymała rozkaz śledzenia zamierzających pojedynkować się posłów.

Różne.

Petersburg.—Redaktor osławionego pisma „Krym" — Bałabucha, mianowany został misyonarzem stawropolskim.

Warszawa. — Zatwierdzono patronat więzień gub. warszawskiej.

Petersburg.—Na naradzie posłów do Rady i Dumy Państwowej zdecydowano polecić Chomiakowowi i Jefremowowi zająć się sprawą przyjęcia gości angielskich.

Uczestniczący w naradzie Timiriazjew zaznaczył, że zaangażowaniu kapitałów angielskich dla celów przemysłu rosyjskiego przeszkadzają ograniczenia paszportowe i niedopuszczanie do Rosyi żydów - cudzoziemców.

Petersburg.—Archimandryta Antoniusz otrzymał od synodu rozkaz udania się do klasztoru w południowej Rosyi.

Rozkaz ten ma podobno związek ze sprawą joannitów.

Petersburg. — W mieście panuje nadzwyczaj gęsta mgła. Komunikacya uliczna—uniemożliwiona.

Zderzyły się dwa wagony tramwajowe; 11 osób rannych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rozwiązanie sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. — Ogłoszony został ukaz Najwyższy o rozwiązaniu sejmu, rozpisaniu nowych wyborów na dn. 1 lutego i otwarciu sejmu w dn. 1 marca nowego stylu.

Petersburg. — Manifest Najwyższy o rozwiązaniu sejmu finlandzkiego i o zwołaniu nowego sejmu:

„Z Bożej Łaski, My, Mikołaj Drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d., i t. d. Ogłaszamy wszystkim naszym wiernym poddanym w Wielkiem Księstwie Finlandzkiem:

Rozkazawszy w dniu dzisiejszym dokonać nowych wyborów posłów do sejmu, uznaliśmy za odpowiednie rozwiązać sejm bieżący dnia 5/19 listopada roku bieżącego i zwołać, zgodnie z paragrafem 18 zatwierdzonej przez Nas dnia 7/20 lipca 1906 roku ustawy sejmowej, nowy sejm w dniu 1-ym marca 1910 roku (nowego stylu) w mieście Helsingforsie, a dlatego wszystkie osoby, które będą obrane na posłów do sejmu, powinny przybyć na czas oznaczony do miasta Helsingforsu dla spełnienia swych obowiązków zgodnie z ustawą sejmową.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

Dan w Liwadyi dnia 4 (17) listopada 1909 r.

Poświadczył: minister, sekretarz stanu *Langhoff.*

Petersburg — Uchwała Najwyższa o dokonaniu wyborów posłów do sejmu:

Jego Cesarska Mość podczas pobytu w Liwadyi w dn. 4 (17) listopada 1909 r. Najwyżej rozkazać raczył: dokonać stosownie do art. 37 Najwyżej zatwierdzonej w dn. 7 (20) lipca 1906 r. ordynacyi wyborczej dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego nowych wyborów posłów do sejmu i rozpocząć takowe w dn. 1 lutego 1910 r. n. s.

Podpisano: minister, sekretarz stanu *Langhoff.*

Kronsztadt.—W spokojnych miejscach przystani i w kanałach nadbrzeżnych ukazał się lód. Na morzu panuje bardzo gęsto mgła. Mróz — 7 stopniowy. Dn. 5-go listopada zrana parostatki nie odeszły do Petersburga.

Żytomierz.—W kolonii Uljanówce, pow. żytomierskiego, wykryto tajną gorzelnię. Obrót roczny dochodził do 10,000 rb.

Petersburg. — Dn. 4 listopada w nocy dwaj niewiadomi napastnicy ograbili artelszczyka banku przemysłowo-handlowego.

Błagowieszczeńsk. — Wczoraj w dzień do mieszkania urzędników intendentury: Lisowskiego i Bibajewa wtargnęło 9 zamaskowanych rabusiów; zmusili oni urzędników do napisania czeków, poczem uwięzili ich w piwnicy wraz z gospodynią i służącą. Po dokonaniu tego dzieła udali się do banku państwowego, odebrali na mocy czeków 17 tys. rb. i umknęli.

Wierny.—Prezydent miasta wyjechał do Petersburga, by poczynić starania o budowę kolei „Taszkent — Wierny — Semipałatyńsk".

Ryga.—Specyalna komisya petersburskiej izby sądowej, po dwutygodniowem roztrząsaniu, zakończyła rozpatrywanie sprawy strajku na rysko-orłowskiej kolei żelaznej w 1905 r. Z rana ogłoszono wyrok: 61 osób skazano na twierdzę; 38 uniewinniono, 8 osób uciekło przed rozpoczęciem sprawy w sądzie.

Petersburg.—Z powodu artykułu p. t. „Przed decyzyą" redaktor gazety „Riecz"— Jelkin skazany został na 1000 rb. kary.

Petersburg.—Z powodu umieszczonych w „Pietierb. Wiedomostiach" artykułów księcia Swiatopołk-Mirskiego, na które zwróciła uwagę prasa zagraniczna, petersburska agencya telegraficzna upoważniona została do oznajmienia, że artykuły wspomniane najenergiczniej potępione zostały przez ministerstwo spraw zagranicznych, jako też wogóle przez sfery rządowe. „Pietier. Wiedomosti" nie posiadają zgoła charakteru oficyalnego i nie otrzymują wcale wskazówek od ministerstwa spraw zagranicznych ani też od jakichkolwiek innych instytucyi rządowych lub osób.

Moskwa. — Rada miejska postanowiła czynić starania o wprowadzenie prawa, dotyczącego obowiązkowości powszechnego nauczania.

Teheran.—Medżylis przystąpił do sprawdzania mandatów poselskich. Na wiceprezydentów wybrani zostali: Chusien-Kuli-chan, Nawwab, Musterszar-ed Doule. Ministerstwo podało się do dymisyi.

Budapeszt. — Podczas wczorajszej audyencyi, udzielonej ministrowi prezydentowi Weckerlemu, cesarz rozkazał, aby węgierska rada ministrów zebrała się w Wiedniu w początku przyszłego tygodnia. Na zebraniu przewodniczyć będzie sam cesarz.

Monachium.—Podczas rozpraw w izbie wyższej nad jednogłośnie przyjętym w izbie niższej wnioskiem o wypowiedzeniu Rosyi traktatu w sprawie wydawania przestępców referent von Auer wypowiedział się za odrzuceniem tego wniosku, ponieważ dotyczy przedmiotu, nie podlegającego kompetencyi izby, ponieważ zresztą niema żadnych podstaw do wypowiedzenia traktatu, więc mogłoby ono być uważanem za akt niegrzeczności względem Rosyi. Traktat jest wykonywany przez Rosyę z największą lojalnością i widocznymi względami dla poglądów prawnych Bawaryi. W ciągu 29 lat istnienia wydano na mocy traktatu zaledwie jednego przestępcę kryminalnego—mordercę; z drugiej strony traktat uchronił niewątpliwie Bawaryę od utworzenia się w niej punktu zbornego żywiołów rewolucyjnych i anarchistycznych, napływających z Rosyi. Przypuszczenie, jakoby uchwała izby niższej miała na celu demonstracyę przeciwko przypuszczalnemu przejazdowi Najjaśniejszego Pana przez Bawaryę, jest zupełnie bezpodstawne, ponieważ interpelacya została wniesiona wówczas, gdy ukazał się komunikat urzędowy, zawiadamiający, że wskutek niezadawalającego stanu zdrowia Najjaśniejszej Pani podróż nie odbędzie się wcale. Z komunikatu ministra spr. zagr. wynika, że sfery wpływowe w Rosyi nie podzieliły przypuszczenia, że uchwała ta miała na celu demonstracyę. Kłamliwem jest również twierdzenie prasy zagranicznej, jakoby izba posłów przez swoje głosowanie wyraziła życzenie, aby Bawarya stała się przytułkiem dla osób, zamierzających zorganizować zamach na życie Cesarza. Wielu posłów protestowało kategorycznie przeciwko takiemu pojmowaniu uchwały. Na zakończenie prezydent wyraził życzenie, by wyjaśnienia jego doprowadziły do sprawiedliwszej oceny sytuacyi i do przyznania, że postępowanie rządu bawarskiego w całej tej kwestyi było poprawne i bez zarzutu. Po przemówieniu Podewilsa wniosek izby posłów został jednogłośnie odrzucony.

Berlin.— Od wtorku do środy wieczorem w całych Niemczech szalała straszna śnieżyca. W wielu miejscowościach przerwana została komunikacya telefoniczna, telegraficzna i kolejowa. W miastach i po wsiach śnieżyca wyrządziła znaczne szkody.

Sofia. — Prezydent wygłosił w sobraniu mowę z okazyi rozpraw o adresie w odpowiedzi na mowę tronową. Rozpatrując historyę rokowań pomiędzy gabinetem petersburskim a konstantynopolitańskim w sprawie przyznania niezawisłości Bułgaryi, prezydent wskazał na korzyści polityczne i ekonomiczne uzyskane bez wszelkich wydatków ze strony skarbu państwowego oraz na nabycie linii kolejowej, wynoszącej 309 kilometrów. Bułgarya zawdzięcza całkowicie Rosyi i jej Monarsze rozstrzygnięcie skomplikowanych kwestyi, będących w związku z niezawisłością. Mówiąc o stosunkach w Turcyi, minister oświadczył, że los ziomków zamieszkujących Turcyę, interesuje bardzo i wzrusza Bułgaryę, gdyż słuszne jest, by wszyscy poddani państwa ottomańskiego będący niezależnie od narodowości wiernymi ottomanami, korzystali z jednakowych praw, szczególniej wobec tego, że w Bułgaryi mieszka znaczna liczba muzułmanów, którzy korzystali zawsze z opieki władz bułgarskich. Przechodząc do Serbii, minister powiedział, że stosunki z Serbią powinny być serdeczne. Podróż do Kopoeniku, nie miała żadnego celu politycznego, niemniej jednak może się przyczynić do polepszenia stosunków serbsko-bułgarskich. Co się zaś tyczy Macedonii, to koniecznem jest, by poszczególnym narodowościom była przyznana w Turcyi — po odnowieniu jej — swoboda do regulowania według własnego uznania kwestyi religijnych i narodowych bez interwencyi Serbii i Bułgaryi. Za działalność band w Macedonii rząd bułgarski nie może być odpowiedzialnym, co przyznaje również i Turcya.

Bruksela. — Izba posłów wobec przepełnionych publicznością trybun w sali posiedzeń przystąpiła do obrad nad projektem reformy wojennej i przyjęła formułę, na mocy której jeden żołnierz ma przypadać na rodzinę.

Odrzucony został artykuł o corocznem określaniu kontyngensu, oraz wniosek liberałów żądający zredukowania terminu służby czynnej w piechocie do roku;

Kopenhaga. — Wieczorem król wyjechał do Hamburga, skąd uda się do Wiednia. Na dworzec odprowadzali króla wszyscy członkowie rodziny królewskiej i ministrowie.

Praga. — W północno-wschodnich Czechach szalała nawalnica śnieżna z gradem. Pociągi spóźniły się. Komunikacya telegraficzna przerwana.

Londyn. — Król portugalski przybył do Windsoru w towarzystwie ks. Walii i udał się świątecznie przybranemi ulicami, entuzyastycznie witany przez tłumy, do Hildholdu. Wręczono mu tam adres od londyńskich władz miejskich. Następnie król był na śniadaniu u lorda-mera.

Wiedeń.—W izbie panów Bienerth wygłosił mowę, w której po wyliczeniu trudności, zachodzących na polu polityki wewnętrznej, oświadczył, iż gabinet podałby się do dymisyi, gdyby miał pewność, że dymisya gabinetu przywróci porządek. Następnie Bienerth obalił, jako zupełnie nieuzasadnione zarzuty, posądzające rząd o antisłowiańską i antiparlamentarną politykę, i wskazał, iż rząd dba stale o wznowienie normalnej działalności parlamentu. Koniecznem jest, aby partye parlamentarne zaniechały obstrukcyi i doszły do porozumienia, gdyż byłoby wielkiem nieszczęściem dla państwa, gdyby przedstawiciele narodu stale uprawiali walki narodowościowe zamiast oddawać się produkcyjnej pracy.

Giełda.

Petersburg, d. 5 listopada.

4% Państwowa renta	88½
4½% Listy zast. Kijowsk B. Ziem. . .	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	453
5% „ „ 1866 r.	340
5% obl. prem. Szlach. Banku	303
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	405
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	452
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . . .	—
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo" .	124
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	106
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	319
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm. . . .	64½
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze . .	—
„ 2-go „ „ .	—
„ „Hartman"	206
5% pożyczka 1905 r.	100¼
5% „ 1906 r.	100⅜
5% świadectwa włościańskie	95
5% pożyczka 1908 r.	100⅜
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi prawie bez zmiany; z premiówkami słabsze; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy pod wpływem realizacyi słabsze.

Marion Crawford. 18)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Polowanie musimy naturalnie odłożyć—rzekł.

— I ja tak sądzę — dodał Kildare ze zmartwioną miną.

— A to dlaczego? — zapytał Isaacs. — Wcale nie, moja głowa nic a nic nie ma do rzeczy i wyruszamy jutro rano. Mogę państwa zapewnić, że czuję się zupełnie dobrze.

— Niewiedzieć co!— zaoponował Ghyrkins.—Będziesz pan jutro leżeć w łóżku ze wściekłym bólem głowy. Takie uderzenie w kark to paskudna historya.

— Bynajmniej. Rzeczy moje już spakowane a służba wysłana do Kalki, i jutro rano jadę. Zresztą, chociażbym nie mógł, to nie widzę, dlaczegobyście państwo nie mieli obejść się bezemnie.

— Banialuki!—zawołał Ghyrkins.

— Oh! — wyrwało się miss Westonhaugh rozczarowanym tonem.

— To nie może być! — odezwał się John.

— Niewiedzieć co — rzekł Kildare, który pomimo woli zaczynał naprawdę lubić Isaacsa. — Bez pana obejść się nie możemy.

Stanęło na tem, że Isaacs da zrana znać gdyby gorzej się czuł, i rozjechaliśmy się, każdy w swoją stronę.

— Obiadu dziś jeść nie będę — rzekł mój przyjaciel, gdy już stanęliśmy przed hotelem.—Ale zajdź do mnie na chwilę, to mi pomożesz.

Wszedłszy do pokoju otworzył oryginalną japońską szafkę i wyjął z niej malutkie naczyńko z żadu.

— Weź to z łaski swojej i ogrzej w rękach, podczas gdy ja się rozbiorę, ale nie otwieraj pod żadnym pozorem, aż wrócę.

— Bardzo dobrze, idź! — odparłem i wziąłem naczyńko, które jak lód zimne mi się wydało.

Za chwilę Isaacs powrócił we wschodnich swoich szatach i pantoflach. Usiadł i wsparł się o poduszki, a kazawszy wszystkie światła pozapalać i drzwi pozamykać, dał mi znak abym koło niego zabrał miejsce.

— Porządnego wstrząśnienia doznałem i głowa moja dobrze rozbita—rzekł—ale pomimo to na polowanie jutro jadę. W tym małym flakoniku jest lekarstwo potężne, a waszej zachodniej medycynie nieznane. Chcę cię prosić abyś je na mnie zastosował, ale musisz napisać sobie dokładnie moje instrukcye, bo gdybyś coś zapomniał, to pomyłka byłaby fatalną nietylko dla mnie, ale może i dla ciebie.

Wyjąłem z pularesu kawałek papieru i ołówek.

— Flakon włóż za ubranie, bo musi mieć temperaturę ciała. A teraz słuchaj: W tem oto srebrnem pudełeczku jest wosk. Woskiem tym zatkaj sobie nozdrza, a tym jedwabnym pasem zawiąż usta. Potem szybko otwórz flakon i nalej trochę zawartości jego na rękę. Ale musisz to uczynić prędko, bo lekarstwo to bardzo lotne. Natrzej mi tym płynem kark i tył głowy, trzymając przez ten czas naczynie zamknięte. Gdy ręka twoja suchą już będzie, otwórz znowu flakon i potrzymaj mi go pod nosem przez dwie minuty podług zegarka. Ja przez ten czas zasnę. Wówczas zamknij szczelnie flakon, włóż go do kieszeni mego kaftana i pootwieraj wszystkie okna i drzwi, a służbie powiedz, by ich nie zamykała i by nikogo tu nie wpuszczała. Wtedy możesz odejść. Spać będę spokojnie. Trochę przed północą powróć i obudź mnie; łatwo ci to przyjdzie, jeśli ściśniesz mnie za jedną rękę i podniesiesz mi głowę. Pamiętaj tylko, że gdybyś zapomniał mnie w porę obudzić i gdybym o pierwszej jeszcze spał, to nigdy jużbym oczu więcej nie otworzył, a jutro ranobym nie żył. Zrób więc jak ci mówiłem, przez przyjaźń dla mnie. Obudziwszy się, wezmę kąpiel, a resztę nocy prześpię snem naturalnym.

Wszystko uczyniłem, jak rozkazał; zanim skończyłem nacierać mu głowę, już drzemał, a gdy odjąłem mu naczynie z pod nosa, spał snem twardym. Włożyłem mu więc flakon do kieszeni, ułożyłem go wygodnie na poduszkach, a pootwierawszy okna i wydawszy rozkazy służbie, przyniosłem sobie książkę i zasiadłem w drugim pokoju, obawiając się pozostawiać go na łasce niedbałych krajowców. O pięć minut przed dwunastą obudziłem go; odrazu oprzytomniał i zaraz schował naczyńko do japońskiej szafki, poczem oddał mi dobranoc, mówiąc, że będzie się kąpał i zapewnił mnie, że zupełnie dobrze się czuje. I rzeczywiście, oglądnąwszy jego głowę i kark, przekonałem się, że niema już na nich ani opuchnięcia, ani nawet sińca. Poszedłem więc do siebie, medytując nad naturą tajemniczego tego lekarstwa.

IX.

Himalajska tonga rozkosznym jest wehikułem. Jest to w zasadzie dawny perski wojenny wóz, zmieniony tylko o tyle, że cztery osoby, licząc w to woźnicę, może w niej zabrać miejsce, plecami do siebie siedząc. Budowa jej niezmiernie silna, koła ogromnie ciężkie, a dyszel podobny do masztu. Uprzęży na koniach niema, oprócz pasa, który przytwierdzony jest do żelaznego jarzma i suwać się może po dyszlu od końca do końca. Lejce zaś przechodzą przez kółka w jarzmie i stamtąd luźno już idą aż do rąk woźnicy. Ten zaś, zazwyczaj długobrody mahometanin, uzbrojony jest w długi bicz na krótkiej osadzie i powozi swemi nawpół ujeżdżonymi końmi z zadziwiającą zręcznością, nie dając się zastraszyć ani nagłymi zwrotami, ani przepaściami, których nic od drogi nie odgranicza. Gościniec z Simli do Kalki jest tak wązki, że gdy dwie tongi się spotka, to jedna musi na samym brzegu stanąć, aby pozwolić drugiej przejechać. Ze względu na to każdy woźnica posiada trąbę, której ostry i bardzo niemelodyjny dźwięk ostrzega tych, którzy za zakrętem jakimś się znajdują. Jest to niezbędną ostrożnością, bo droga bardzo jest uczęszczaną, zwłaszcza przez wozy, przywożące zapasy żywności dla Simli. Mniejsze ciężary, jak kufry i bagaże, noszą przeważnie kulisowie piechotą, boczną i krótszą drogą, gościniec bowiem ma dziewięćdziesiąt dwie mil angielskich ze Simli do Umballi, gdzie znajduje się najbliższa stacya kolejowa.

W takich trzech tongach wyruszyliśmy w podróż, otuleni w płaszcze płócienne od kurzu i zaopatrzeni w liczne przybory do palenia; o czytaniu bowiem w drodze nie może być mowy. Zresztą wyboje drogi i widok ciągłego niebezpieczeństwa, które w rzeczywistości nie istnieje, stanowią dostateczną rozrywkę dla turysty i chronią go od nudów. Tak cały dzień przejechaliśmy, dwa czy trzy razy tylko zatrzymując się dla posiłku i zmieniając konie co pięć czy sześć mil. Często też przesiadaliśmy się dla rozmaitości, jeden tylko Isaacs, na którym, ku ogólnemu zdumieniu, śladu nie było wczorajszego wypadku, stale się trzymał tongi miss Westonhaugh, siedząc obok woźnicy, aż nareszcie ustąpić musiał miejsca lordowi Kildare, który długo był cierpliwym, ale w końcu oznajmił, że po sprawiedliwości i jemu miejsce to się należy. W Kalce zamieniliśmy tongi na „dak gharry", w których można siedzieć w dzień, a leżeć w nocy, pod kozłem woźnicy jest bowiem dość miejsca na najdłuższe nogi. Leżąc w takim wehikule, człowiek ma wrażenie, że bawi się w pogrzeb, umieściwszy się w karawanie. Że było jeszcze jednak jasno, więc ostatnią część drogi odbyliśmy siedzący po dwoje. Dzięki zarządzeniom Isaacsa i Kildare'a, zastaliśmy dwa wagony zamówione dla nas w ekspresie i, zjadłszy obiad w hotelu, zainstalowaliśmy się na noc, miss Westonhaugh i jej ayach w przygotowanym dla niej oddziale, a my i nasze cygara w drugim. Różnica temperatury była duża, bo równiny parowały jeszcze po sezonie deszczów, ale tak byliśmy zaopatrzeni we wszelkie możliwe wygody i mrożone napoje, że nie bardzo się nam to dało uczuć.

Następnego dnia wysiedliśmy w Oude, gdzie oczekiwali już na nas przewodnicy i szikarowie — krajowi myśliwi — i ci nam oznajmili, że są tygrysy w okolicy Pegnuggeru i że zamówione słonie będą gotowe nazajutrz. Podróż z Fyzabadu do Pegnuggeru nie była długą i, przybywszy tam nad wieczorem, odesłaliśmy służbę na noc w ten charakterystyczny indyjski sposób, który zupełnie nie troszczy się o ich pomieszczenie. Zawsze tajemnicą dla mnie było, jakim cudem krajowi służący zjawiają się akuratnie we właściwej chwili. „Idź tam i czekaj na mnie"—mówisz do swojego hindusa. Przybywasz i znajdujesz go już na miejscu wraz z tobołkiem, lotą, kuchennem naczyniem, imbrykiem, zawiniętym w gazetę, i tysiącem innych drobiazgów, które umie on przenieść, nic nie potłókszy, ani nie zgubiwszy. Jest to dla mnie zagadką nie do rozwiązania, ale fakt jest, że znajdujesz go zawsze na stanowisku, umytym i uśmiechniętym, jak zwykle, bo gdyby nie był umytym i uśmiechniętym i zaopatrzonym w wszystkie twoje potrzeby, tobyś go nie trzymał, lecz wziął do służby innego.

Znaleźliśmy się więc nazajutrz w Pegnugerze, otoczeni szikarami i zaopatrzeni we wszelkie przyrządy i instrumenty, których przezorność Isaacsa i Ghyrkinsa dostarczyć mogła. Były namioty dzienne, namioty sypialne, namioty kuchenne, namioty dla służby; strzelby i amunicya wszelkiego kalibru; „kookries", czyli silne noże, dość podobne do amerykańskich „bowie-knifów"; olbrzymie paki z zapasami do jedzenia i picia; kosze naczyń kuchennych i stołowych i stosy pościeli i ozdób do namiotów.

Był tam także kolektor z Pegnuggeru, który w małem ciele odważną i wielką krył duszę, strzelał on bowiem tygrysy piechotą i w jednym tylko towarzystwie niemieckiego doktora nieśmiertelnej sławy. Doktór był jednak w tej chwili nieobecnym, i mały kolektor raczył wobec tego zstąpić ze swych myśliwskich wyżyn i wziąść udział w mniej niebezpiecznem polowaniu.

Ten pierwszy dzień zeszedł na przenosinach naszego towarzystwa, pomnożonego niezliczonymi naganiaczami, myśliwymi i służbą, w okolicę placu boju. Rozmowa w takich razach nie idzie gładko, bo starzy myśliwi wolą czerpać wiadomości od krajowców, a nowicyusze rozmyślają nad tem, wiele tygrysów uda się im zabić.

Mr. Ghyrkins, który był w swoim żywiole, rozpytywał naganiaczy i szikarich, poczem wracał i dzielił się informacyą tak zdobytą z kolektorem, który, u-ad w w z s, na słoniu, wyglądał jak mały grzybek pod ogromnym swoim kapeluszem. Uśmiechał się on przyjemnie i zdawał się o wszystkiem wiedzieć. Gdy Isaacs do niego zatelegrafował, wybierał się właśnie sam na niewielką wyprawę i wysłał już był ludzi, by wyśledzić miejsce pobytu zwierzyny. Z radością więc skorzystał ze sposobności, by przyłączyć się do wielkiego polowania, któremu równego nie widział od trzech lat, kiedy to książe Walii hulał pomiędzy królewskiemi bestyami. Miss Westonhaugh w najlepszym humorze siedziała z bratem na słoniu, a Isaacs, który wolał konia, galopował obok, zasypując ją grzecznościami i komplementami, do których się już powoli przyzwyczaiła, a ja z Kildare'm jechaliśmy na drugim słoniu, wślad za nimi.

Przed wieczorem przybyliśmy do małej wioski na granicy dżungli, i rozłożyliśmy w pobliżu obóz. Na niewielkim pagórku, którego wysoką trawę skoszono, ludzie nasi rozbili namioty, na które cieszyła się najwięcej miss Westonhaugh, bo od dawna marzyła już o przepędzeniu nocy w takim przenośnym pokoiku, teraz zaś miała go na całych czternaście dni. Wspaniałe mieszkanie jej urządzili; miała tam dywan i wygodne fotele, i stoliki, a nawet i półeczkę z książkami.

Dla nas mieszkańców cywilizowanego kraju poświęceniem się wydaje ogromnem, gdy musimy zabrać koszyczek z jedzeniem na wycieczkę, w Indyach zaś wystarczy wyrzec słowo, aby naraz wyrosła wśród pustyni cała wioska namiotów, zaopatrzonych we wszystkie wygody, do jakich przywykliśmy. Nie brak tam oczywiście i kuchni, tak że za godzinę ciemnoskórzy artyści podają obiad, jakiego pierwszorzędny hotelby się nie powstydził, a z olbrzymiej przenośnej lodowni wydobywają wina i sodową wodę; jeśli zaś odległość od miasta jest zbyt wielką, to mają i maszynę, za pomocą której zapas lodu utrzymują w równej mierze, aby go czasem nie zabrakło. Po obiedzie można się wyciągnąć na szezlongach, składanych na werendzie przed namiotem i, paląc wonnego papierosa, myśleć, że się jest we własnym swoim bungalowie.

Wkrótce wszystko było gotowe, i, wykąpawszy się i ubrawszy, zasiedliśmy do obiadu w jadalnym namiocie.

Rozmowa potoczyła się naturalnie o rozmaitych przygodach, a rozpoczął ją Kildare, który był w południowej Afryce wraz ze swoim pułkiem, i opowiedział kilka anegdotek o indusach i boerach prawdziwie irlandzkim stylem, którego ani angielskie wychowanie, ani oksfordzki akcent pokryć nie z łolają.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreza 9) róg Puszkińskiej